

Życie



KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER

Życie

Wszedłem — — świat mi się zdał jak jeden cud,
Czarowna wizja, w ekstazie zrodzona...
Od gór do lasów, od nieba do wód,

Piękno

Biegła ma dusza zachwytem szalona...
Jakbym ku sobie wszechświat garnąć chciał,
Młodem ku niemu wyciągnął ramiona...

Z lasów i łąków, z wód, z wysokich skał,
Z niebiosów, zewsząd na moje zachwyty
Bóg szczęścia uśmiech mi w odpowiedź słał.

Natura

Biec chciałem, cudem i czarem niesyty,
Dalej i dalej!... Wtem owiał mnie chłód
I w przerażeniu stanąłem, jak wryty.

Strach

Krew mi się wszystka ścięła w żyłach w lód:
Straszna przede mną stała upiorzyca,
Z piekielnych kędyś wyzionięta wrót.

Upiór

Trąd jej okrywał trupio-żółte lica,
A oczy miała żarłoczne, jak sęp,
Którego nigdy i nic nie zasycą.

W zmierzwionych włosach gadów wił się kłęb¹,
Ohydna, straszna weszła mi na drogę,
Odziana w łachman gnijący i strzęp.

Śmiertelną czując odrazę i trwogę
Chciałem uciekać, ale woli wbrew
Czułem, że nóg mych poruszyć nie mogę.

Strach

Rozpacz mnie wówczas porwała i gniew,
Chciałem poczwarę usunąć przebojem
Z drogi mej, w głowie huczała mi krew;

Walka

Chciałem biec dalej za tym szczęściem mojem,
Którym mi świata uśmiechał się bóg,
Za pięknem, światłem, weselem, pokojem.

Szczęście

Lecz próżno! Ruszyć nie mogłem mych nóg,
A wiedźma ku mnie zbliżała się ona,
Pełnemu wstrętu i śmiertelnych trwóg.

¹kłęb — dziś popr.: kłęb. [przypis edytorski]

I zrozumiałem, że próżna obrona,
że nie potrafię ująć tych strasznych rąk,
że mnie przyciśnie poczwara do łona

I wśród piekielnych obrzydzeń i mąk
Zapładniać będę musiał tę ohydną
I w jej uściskach pędzić dni mych ciąg.

A ona, dłonią bezczelnie bezwstydną
Jeła² obnażać swój okropny kształt
I w swej nagości stanęła mi widną³.

Każdy łachmanów odsłoniła fałd,
A oczy moje spod powiek skostnienia
Patrzyły, woli mej zadając gwałt.

I pochwyciła mnie w swe uściśnienia — —
O dziwna, straszna ironio! Jam czuł
żądzę wśród wstrętu, rozkosz wśród cierpienia.

Pożądanie

Jej wzrok podniecał, choć jej oddech truł,
I pot mi czoło zlewał już obficie,
A jeszcze nie rwał wężła, co nas skuł.

Ktoś jest? — spytałem. Odrzekła mi: «Życie».

Kondycja ludzka

²jąć (daw.) — zacząć. [przypis edytorski]

³widny (daw.) — widoczny. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/zycie>

Tekst opracowany na podstawie: Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Wybór poezji, nakł. Gebethnera i Wolffa, Warszawa-Kraków 1897

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Śląską z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BŚ.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Marta Niedziałkowska, Paweł Koziół, Weronika Trzeciak.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).